

MEMORJAŁ GEN. TADEUSZA ROZWADOWSKIEGO W SPRAWIE GRANIC WSCHODNICH POLSKI

**OPATRZYŁ UWAGAMI I UZUPEŁNIŁ MAPAMI ORAZ DEKLARACJĄ RADY NAJWYŻSZEJ
PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH I ZAPRZYJAŻNIONYCH Z 8. XII. 1919 (LINIA CURZONA)**

MIKOŁAJ REY

**Kolekcja
Emila Kornasia**

KRAKÓW 1930

MEMORJAŁ GEN. TADEUSZA ROZWADOWSKIEGO W SPRAWIE GRANIC WSCHODNICH POLSKI

OPATRZYŁ UWAGAMI I UZUPEŁNIŁ MAPAMI ORAZ DEKLARACJĄ RADY NAJWYŻSZEJ
PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH I ZAPRZYJAŻNIONYCH Z 8. XII. 1919 (LINJA CURZONA)

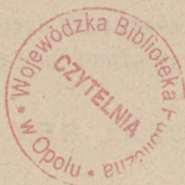
MIKOŁAJ REY



Kolekcja
Emila Kornasia

KRAKÓW 1930





CM UEK

322471

Odbitka z „Przeglądu Współczesnego“ z 1929 r. powiększona i uzupełniona.

ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE POD ZARZĄDEM L. WÓJCIKA.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 102 3 CM
...../201/.....

TREŚĆ

1. List prof. dr. Władysława Leopolda Jaworskiego	str. 5
2. Memorjał gen. Tadeusza Rozwadowskiego	7
3. Deklaracja Rady Najwyższej z 8 grudnia 1919 (linja Curzona) . .	34
4. Zakończenie	39

SPIS RYCIN

1. Medaljon ofiarowany przez Delegację małopolską gen Rozwadowskiemu we Lwowie 30. XII 1920 r.	1
2. Podobizna Romana Dmowskiego	9
3. Liga Narodów w pierwotnym jej składzie (Wilson u góry w środku)	17
4. Jedna z kart albumu Orląt Lwowskich	27
5. Hallerczycy zajmują Kamieniec w styczniu 1920 r.	37
6. Linje okopów niemieckich	po str. 40
7. Linja Curzona i linje graniczne Rozwadowskiego	po str. 40

Kraków, dn. 14. V. 1929.

Kochany Przyjacielu!

Dziękuję Ci bardzo za umożliwienie mi przeczytania Twojej pracy przed jej wydrukowaniem. Jest niezmiernie interesującą, przynosi nieznane szczegóły, fakty i poglądy. Gratuluję Ci też literackiej wartości. A że napisana jest z tem odczuciem dobra narodu, które Cię przez całe Twoe życie prowadziło, więc pozostawia piękne i podnoszące wrażenie.

Ściskam Cię serdecznie

Twój oddany

Wł. L. Jaworski.

„Co my warci bez pamięci starej
sławy i cnoty?”

Dewajtis str. 265.

I

Z końcem listopada 1918 r. przybył do Krakowa prof. Stanisław Grabski z ramienia Komitetu Narodowego w Paryżu. Celem jego przybycia było wciągnięcie do Komitetu paryskiego, składającego się dotąd z narodowych demokratów i dawnych ugodowców, także innych stronnictw, stojących na gruncie niepodległości Polski, a przede wszystkim ludowców z pod znaku Piasta i polskich socjalistów. Socjaliści wymówili się istnieniem rządu Naczelnika Piłsudskiego w Warszawie. Piastowcy natomiast wydelegowali do Paryża Włodzimierza Tetmajera i Mikołaja Reya, nie dając jednak żadnej instrukcji swym wysłańcom, a polecając działać wedle tego, jak im serce i rozum nakaże. Przyjmując mandat do Komitetu Narodowego, postanowiłem przede wszystkim zasięgnąć informacji u generała Rozwadowskiego, który wówczas z Przemyśla kierował obroną Lwowa i bezzwłocznie doń pojechałem. Znałem bowiem Rozwadowskiego, od lat młodzieńczych, jako znakomitego strategika i żołnierza z krwi i kości, który z dziada pradziada znał historję upadku i powstań Polski, zatem nie tylko jako fachowiec, ale przede wszystkim z tradycji rodzinnej miał odczucie i zrozumienie granic polskich a szczególnie wschodnich.

Generał przyjął mnie serdecznie i obiecał zadośćuczynić życzeniu, prosił jednak o cierpliwość kilkudniową, będąc zajęty obroną Lwowa; ale w ciągu trzech dni przez swego kurjera Antoniego Szaszkiewicza dostarczył mi memorjału, który z radością zawiozłem do Paryża, ponieważ udowadniał w nim Roz-

wadowski potrzeby granic obszerniejszych w przeciwieństwie do granicy ściśle etnograficznej, z jaką przyjechał prof. Stanisław Grabski; a były tej granicy dwa warjanty: po linię Styru — i ciaśniejszy: po rzekę Łuhę, czyli tylko z Włodzimierzem Wołyńskim dla Polski. Niewiele się to różniło od znanej propozycji ministra austriackiego, Buriana, udzielonej Kołu Polskiemu w sierpniu 1915 r. Wówczas prezesowi Koła, Bilińskiemu, zmieniłem z moimi przyjaciółmi politycznymi tekst odpowiedzi Koła. Jadąc do Paryża na Kongres, cieszyłem się, iż miałem dla poparcia mego przekonania o niedostateczności takiej Małej (jak ją nazywał Biliński) Polski memoriał generała Rozwadowskiego, który mi jeszcze ustnie dodał, iż posiadanie Łunińca, jako punktu węzłowego kolejowego, jest dla państwa polskiego zasadniczą rzeczą, a równie gorąco przemawiał za linią Uszycy tak, ażeby sojusz z Rumunją miał w przyszłości dla obu państw wzajemną wartość w razie obrony przeciwko Rosji.

Przybywszy do Paryża 5 stycznia 1919 r., złożyłem memoriał w ręce prezesa Komitetu, Romana Dmowskiego, a odpis oddałem prof. Eugenjuszowi Arctowskiemu z Nowego Jorku, który będąc tam na czele działu polskiego w Bibliotece Narodowej, miał bliskie stosunki z otoczeniem prezydenta Wilsona. a w Paryżu należał do mieszkańców hotelu Lauriston, gdzie się grupowali wysłannicy P. P. S. i cały obóz lewicowy polski.

Poniżej podaję treść memoriału, niemal dosłowną, z conceptem generała Rozwadowskiego w całym jego tekście pierwotnym, uzupełnioną jednak ostatnim dodatkiem co do państwa buforowego ukraińskiego przez delegację kongresową polską, a więc w tekście takim, jaki 21 maja 1918 r. przedłożony został Komisji Delimitacyjnej, która pod przewodnictwem generała Ludwika Bothy obradowała w sprawach terytorjalnych z ramienia paryskiego Kongresu.

„Granice wschodnie Polski nie zależą jedynie od politycznych, etnograficznych czy ekonomicznych względów, ale przede wszystkim od konieczności geograficznych i wojskowych. Pragnę o tych ostatnich wyrazić moje przekonanie.

Ażeby Polska mogła się rozwijać i żeby była zdolna spełniać swą misję historyczną na wschodzie Europy, musi



Mikołajowi Reyowi
na pamiątkę
chwały wspólnej pracy
i wspólnej ucieczki
w Łagwie 1949r. Roman Dmowski

być mocną, to jest musi nietylko łączyć wszystkie prowincje rdzennie polskie, ale także większą część prowincyj składających dawną Rzeczpospolitą Polską, złączonych z nią od wieków. Należy zatem odtworzyć Polskę w granicach niemal historycznych z czasów przed pierwszym jej rozbiorem.

Te prowincje są na północy od Prypeci zamieszkane przez Białorusinów, którzy nie mają nic przeciw przyłączeniu ich do Polski, ponieważ chętnie przyswajają sobie polską cywilizację, nie mając poczucia własnej narodowości. Zresztą sympatyzowali zawsze z Polską mimo najostrożniejszych presyj rusyfikacyjnych przeszłego stulecia. To samo powiedzieć można o mieszkańcach Polesia, to jest tych błot na wschód od Pińska położonych, gdzie ludność, będąca dotychczas w stanie jeszcze półdzikim i zupełnie nieoświeconym, spodziewa się korzystać z wpływu cywilizacyjnego Polski.

Na południe od tych błot rozciągają się ogromne obszary, zamieszkane przez ludność mieszaną polską i ruską. Ta dzielnica rozciąga się niemal od górnego Sanu aż po Dniepr, a nawet jeszcze dalej. Polacy są bardzo liczni w Galicji Wschodniej, w całym Wołyniu i Podolu oraz na wschód i południe od tych prowincyj. Winnica, Berdyczów, Żytomierz i Mozyrz wraz z przyległemi do miast tych okolicami są prawdziwemi ogniskami życia polskiego, które się rozwinęło od wieków w tych wschodnich krainach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Gdyby jednak było się zmuszonym liczyć się z przesadnemi ukraińskimi aspiracjami, sztucznie przez Prusy i Austrię podsycanemi, należałoby inną jeszcze wytyczyć linię, jako wschodnią granicę Polski na wszelki wypadek. Licząc się z tą ewentualnością, zbadamy linię mniej rozległą, ale zawierającą minimum naszych wymagań.

Każda granica ze względów militarnych powinna być jak najkrótszą, a stąd iść o ile możności linią prostą, ale zresztą koniecznem jest, ażeby była pokryta w większej części naturalnemi przeszkodami, któreby utrudniały najazd większych wojsk nieprzyjacielskich. Granica taka musi również ułatwiać koncentrację wojsk własnych, to jest

zastępować koleje żelazne do tej koncentracji konieczne, a więc tak dobrze radialne jak i transwersalne.

Wielkie błota poleskie, na wschód od Pińska, dzielą się na dwie części zarówno zdolne do akcji wielkich armij, w przeciwieństwie do centrum pokrytego błotami, wyłaczającymi wszelką poważniejszą operację wojskową, ale tylko na wschód od linii Słuczy i Horynia. A więc tylko linja na wschód od tych rzek prowadząca mogłaby poważnie skrócić naszą granicę. Przeciwnie linja, któraby granicę polską pchnęła bardziej na zachód, w żaden sposób nie byłaby korzystną pod względem tego skrótu tak pożądanego.

Do tej linii właśnie prowadzą koleje żelazne, okrążając błota na północy i na południu. Łączą się one z koleją transwersalną Kamieniec Podolski — Szepetówka — Łuniniec — Baranowicze — Mińsk — Mołodeczno, która to linja posiada wagę pierwszorzędną. Linja kolejowa (dotąd nieukończona) z Łunińca do Osipowicz jest dla Polski niezbędną, ponieważ najbardziej sprzyja możliwości transportu przyspieszonego wojsk przeciw Polsce zdążających, co się dało tak bardzo odczuć w czasie rosyjskiej ofensywy z lat 1915—1916. Łatwo można zrozumieć potrzebę dostatecznej odległości granicy od wschodu, ażeby zabezpieczyć należycie tę niezbędną kolej strategiczną. Z tego wynika, że, ażeby granica była o ile możliwości prosta i krótka, jesteśmy zdecydowani żądać, jako minimalnej linii granicznej, granicy idącej od Starej Uszycy nad Dniestrem, aż do Ułły nad Dźwiną, zaznaczonej na dołączonej mapie konieczności geograficznych w dwu warjantach niebieskim ołówkiem. Pierwszy bardziej na zachód idący, nie zabezpiecza nam tylko kolei transwersalnej przez Łuniniec prowadzącej, natomiast drugi warjant więcej zbliżony ku wschodowi, oddaje nam w posiadanie Osipowicze, a idąc dalej do Beresyny i przechodząc przez jeziora aż do Ułły, jest dużo korzystniejszy skutkiem znacznych trudności terenowych, położonych na samej granicy. Ta ostatnia linja znana jest w Polsce pod nazwą linii generała Prądzyńskiego.

Takie granice byłyby dla nas pożądanymi z następujących względów: 1) Błota pińskie tworzyłyby dostatecznie

długą linię dla wielkich operacyj wojskowych niedostępną, co by nam ułatwiło obronę nawet nie tak znacznymi siłami. Uniknęłoby się przyłączenia do Polski wielkich przestrzeni zamieszkałych przez ludność mieszaną.

Mają jednak takie granice także swoje niekorzyści:

1) Poważne ogniska życia polskiego, jak Winnica, Berdyczów, Żytomierz, Mozyrz zostałyby poza Polską. 2) Korzyść posiadania linii transversalnej przez Łuniniec idącej, byłaby iluzoryczną, jeżeli kolej Mohylew—Berdyczów—Iskorość—Kalinkowice—Witebsk pozostałaby w posiadaniu Rosji. 3) Rosja nie byłaby cofniętą do swoich naturalnych granic, rdzennie rosyjskich i związana z cywilizacją wschodnią, ale posiadałaby znaczną przestrzeń na zachód od Dźwiny i Dniepru, która by jej służyła jako baza wojskowa przeciwko zachodowi i wzmocniłaby jej agresywne dążności.

Ostatni argument zdaje mi się tem więcej doniosły, że wszystkie wojny rosyjsko-polskie, które ciągnęły się przez kilka wieków, zwrócone były przeciwko Kijowowi, Połockowi i Smoleńskowi. Ten fakt historyczny dowodzi, że trzeba szukać rozdziału wpływów Polski i Rosji w tych stronach, i że tylko tutaj mogłyby się zderzać ich wzajemne interesy. Ta trzecia granica, znaczona jest na naszej mapie czerwonym ołówkiem jako trzeci warjant jeszcze bardziej korzystny, ponieważ oddziela daleko lepiej sfery wpływów Rosji i Polski, a oparta w większej części na silnych barjerach geograficznych, jakie stanowią Dźwina i Dniepr, jest granicą znacznie korzystniejszą ze względów strategicznych. Rosja prowadziła przez wieki politykę zdobywczą wobec zachodu; przyzwyczajono się stąd uważać te dążności jako całkiem naturalne dla caratu. Ale te dążności nie były niczem innem, jak tylko tradycyjnym błędem, który Rosję osłabiał, a wkońcu sprowadził ostateczną jej katastrofę. Rosja skutkiem poświęcenia wszystkich swoich źródeł finansowych i organizacyjnych dla ekspansji jako wyłącznego swego celu, nie była w stanie stworzyć narodowej kultury i zabrakło jej sił do rozwinięcia własnej struktury społecznej. Zajmując prowincje, które były jej zgoła obcymi pod względem cywilizacji (ażeby nie powiedzieć całkiem wrogimi), nie potrafiła ich

zasymilować ze swoją organizacją narodową. Wielkie bogactwa naturalne Rosji pozostały niewyzyskane, siły narodu nie rozwinęły się, ponieważ państwo zamiast zająć się ich organizacją i korzystać ze skarbów naturalnych, w które obfituje ten szeroki kraj, niszczyło je dla jedynego celu: zrusyfikowania prowincyj zdobytych.

Rosja winną jest swoim dawnym zwyczajom Aljan-
tom ogromne sumy pieniężne. Ażeby mogła je oddać, musi tam wpierv zapanować porządek, a ruch bolszewicki powinien być doszczętnie wyniszczony. Naród rosyjski, wychowany przez tysiąc lat pod wpływem bizantynizmu, nie jest zdolny do samorządu i nie może być inaczej rządzone jak przez władzę monarchiczną, naturalnie konstytucyjną, ale scentralizowaną a przedewszystkiem silną. Taki rząd zdoła najpewniej zabezpieczyć porządek i rozwój państwa, ale potrafi rządzić tylko krajem czysto rosyjskim i to należącym do cywilizacji wschodniej. Rosja będzie miała jako swe zadanie, przynajmniej przez pół wieku, poświęcić się wyłącznie reorganizacji, wychowaniu publicznemu, odnowieniu przemysłu i eksploatacji bogactw, jakie posiada w kopalniach nad Donem i na Uralu, jak również na Kaukazie i na Syberji. Państwo to powinno ześrodkować swą uwagę na stosunki wewnętrzne i nie może spełnić swego zadania inaczej, jak tylko ograniczając się i wyrzekając planów agresywnych. Aljanci powinni więc zmusić Rosję, ażeby zwróciła wszystkie swoje siły ku rolnictwu i przemysłowi, jak również ku górnictwu i powiększeniu intensywnej produkcji, jeśli ma ona dotrzymać swoich zobowiązań pieniężnych.

Rozwój Rosji możliwy jest tylko wtedy, jeśli się ona stanie państwem etnograficznym, łączącym w sobie kraje rdzennie rosyjskie a pozbawionem wszelkich zapędów agresywnych względem Zachodu.

Linja Dniepru i Dźwiny jest naturalną granicą między Rosją a Polską. W tem miejscu właśnie spotyka się cywilizacja polska, to jest cywilizacja zachodnia, z cywilizacją rosyjską, pełną wpływów bizantyńskich.

Wpływ inteligencji i ziemian polskich rozciąga się aż do tej linii; dotąd właśnie rozszerzyła się Unja Kościołów

i tu jeszcze dzisiaj odczuwa się wpływ Rzymu i Paryża, jaki przybył z Polską cywilizacją.

Jeżeli granice odnowionej Rosji nie będą przekraczać tej linii, to kraj ten powróci do swojej misji panowania nad wschodem i potrafi dobrze się zreorganizować na wewnątrz. Jeżeli się ma na celu restytucję Rosji, trzeba koniecznie naznaczyć jej granice naturalne, a to będzie najlepszym środkiem do jej wzmocnienia, w przeciwieństwie powiększania Rosji prowincjami, któreby dodały tylko do jej własnych wewnętrznych i socjalnych trudności, narodowych i religijnych przeciwieństw. Ogrom caratu, opływający w bogactwa, wystarczy zupełnie dla utrzymania finansowych zobowiązań, gdy równocześnie Polska wzmocni się o tyle, ażeby stanowić przeciwwagę polityczną i intelektualną, jaką Aljanci zechcą rozciągnąć, aż na daleki Wschód zapomocą Polski.

Ta granica położyłaby kres wszelkiej ekspansji rosyjskiej lub polskiej i ich wzajemnemu antagonizmowi. Wielka Rosja miałaby wówczas za sąsiadkę wielką Polskę, złączoną jak niegdyś z Litwą, i te dwa państwa niemal równe co do swej siły i bogactw mogłyby się uczuć zadowolonymi.

Gdyby okolice o ludności mieszanej, leżące między tą nową granicą Polski i Dnieprem, jako granicą naturalną Rosji, miały na jakiś czas pozostawać pod opieką, wypadłoby dla tych krain stworzyć administrację czasową mandatem Ligi Narodów. W ten sposób sfera neutralna pomiędzy Rosją a Polską w praktyce okazałaby się właściwą także do należytego ułożenia bardzo skomplikowanych kwestyj, zwanych problemem ukraińskim⁴.

II

Wśród konferencji kongresowej najrozmaitsze ścierały się zdania; nawet w najbliższem otoczeniu prezydenta Wilsona nie było zgody. Wilson¹ swoje myśli przewodnie w dwóch streszczał тезach:

¹ Woodrow Wilson, *Memoiren und Dokumenten* herausgegeben von R. St. Baker, str. 21.

1. Samostanowienie narodów (rząd musi być oparty na przyzwoleniu rządzonych).

2. Obowiązek współpracy w utworzeniu stowarzyszenia światowego dla wzajemnej obrony i wzajemnej pomocy, słowem Ligi Narodów.

Natomiast Lansing,¹ sekretarz stanu dla spraw zagranicznych przy boku Wilsona, wyrażał przekonanie, iż zasadniczym celem każdego terytorjalnego układu musi być zabezpieczenie narodowe.

Dodawał również Wilson, iż system amerykański wymaga, ażeby przez konstytucję uzyskano doskonalszą jedność, ugruntowano sprawiedliwość, zabezpieczono pokój wewnętrzny i zagwarantowano wzajemną obronę.

Lansing zaś bał się przeprowadzenia tej idei jako naładowanej materiałem eksplodującym, który wiele nędzy w świecie sprowadzić może.

Większe jeszcze niebezpieczeństwo dla wschodniej granicy Polski leżało w przekonaniach i celach kierowników polityki angielskiej, którzy obawiali się w silnej Polsce — sojuszniczki Francji, czyli wzmoczenia potęgi francuskiej, a zarazem zbyt wielkiego osłabienia Niemiec. Przy rządzie byli tam liberali; Lloyd George po zabraniu Niemcom wszystkich kolonij i całej floty pragnął ich mieć na zawołanie, gdyby wpływy katolickie narodów romańskich na kontynencie po przystąpieniu katolickiej Polski zagrażały przewagą orientalnej polityce angielskiej. Protestantckie Prusy były zatem dla Anglików na kontynencie pożądaną przeciwwagą, nawet z ich ekspansją na wschód, gdy się zniszczyło ich na morzu.

Angielscy liberali i laburzyści nie tylko popierali Niemcy (Gdańsk, Prusy Wschodnie), ale w dodatku, naprzód pocichu, a potem głośno popierali Rosję bolszewicką, aż trzeba było strajku węglowego w Anglii, wywołanego przez Bolszewję, ażeby ostudzić ten zapal wyspiarzy do ograniczenia Polski do minimum.

Wśród Francuzów ważyły się zdania. Socjaliści, podobnie jak angielska partja pracy, niechętni byli wzmoczeniu Polski;

¹ Tamże, str. 24.



Liga Narodów w jej pierwotnym składzie (Wilson u góry w środku).

finansjera i drobni rentjerzy raczej zezowali w stronę Rosji, z którą łączyły ich ogromne sumy, pożyczone przed wojną i w czasie wojny caratowi. Wreszcie miasta, a zwłaszcza portowe, pragnęły odbudowy Rosji za każdą cenę ze względu na dowóz zboża i cukru szczególnie ukraińskiego, gdyż Argentyna (pszenica) leżała zadaleko, a podobnie Antylle, ze swoim cukrem trzcinowym.

Tak tedy odbudowa Polski o rozleglejszych granicach i większej sile mocarstwowej była rzeczą niełatwą, tem więcej, że Włochy zastępowane przez ministrów Orlanda i Sonnino, to jest Włochy liberalne, i Japonja, idąca z Anglią ręką w rękę, nie należały do naszych bezwzględnych przyjaciół.

Stanowisko tedy Komitetu Narodowego w Paryżu mimo 13-go punktu odezwy Wilsona i francuskich sfer wojskowych, a szczególnie marszałka Focha, ze wszech miar nam życzliwego, było niesłuchanie trudne. Dnia 29 stycznia 1919 r. Roman Dmowski, jako przewodniczący delegacji polskiej przedstawiał program terytorjalny na posiedzeniu Rady Najwyższej, w której zasiadali Wilson i Lansing ze strony Ameryki, Lloyd George i Balfour ze strony Anglii, Clemenceau i Pichon ze strony Francji, Orlando i Sonnino z włoskiej oraz delegaci japońscy.

Dzięki talentowi oratorskiemu Dmowskiego, który mówił 3 godziny po francusku, a potem po angielsku, wplatając jeszcze w ważniejszych ustępach japońskie tłumaczenie tychże ustępów, zrobiło przedstawienie problemu terytorjalnego polskiego wielkie wrażenie.

Przemówienie to odpowiadało memorjałowi złożonemu przez Dmowskiego Wilsonowi 8 października 1918 r. w Waszyngtonie, któryto memorjał ze strony geograficznej i historycznej niewiele się różnił od memorjału generała Rozwadowskiego, niewątpliwie jednak w swoim przemówieniu Dmowski dodał argumenty obrony państwa zaczerpnięte od Rozwadowskiego.

Nie jest mojem zadaniem szczegółowo tę sprawę opisywać; ciekawszych czytelników odsyłam do *Sprawy granic Polski na konferencji pokojowej*, przez Stanisława Kozickiego dokładnie opisanej (Warszawa 1921), oraz do książki R. Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa* (Warszawa 1926).

Muszę jednak uzupełnić to, co pisze Kozicki, osobistemi wrażeniami, jakich doznałem przez cztery miesiące, przebywając w Paryżu w chwili, gdy się Traktat Wersalski przygotowywał.

III

Ze strony Polaków przybywały do Paryża, po przyjeździe Wilsona na konferencję pokojową, rozmaite deputacje i delegacje. Wspomnieć muszę o deputacji Spisza i Orawy, prowadzonej przez ks. Machaya i prof. Roupperta; gazda góralski towarzyszący im, nie tylko swoim strojem budził ciekawość na bulwarach paryskich, ale płynną angielszczyzną trafił do przekonania prezydenta Wilsona, ściskając poufale jego rękę.

Inny charakter miała deputacja Mazurów z Prus Wschodnich, na czele której był Lewandowski, główny działacz stronnictwa tamtejszych i superintendent kościoła ewangelickiego ks. Bursche z Warszawy.

Blżej zajmować nas będą delegacje od wschodu, jak hr. Leon Łubieński z Witebska ze swoim sekretarzem Rybińskim z pod Wielkich Łuk, hr. Wawrzyniec Puttkamer, wnuk Maryli Wereszczakówny z Wilna i Nowogródzkiego powiatu, Joachim Bartoszewicz z Kijowa, który pod pomnikiem Chmielnickiego Hruszewskiemu składał powinszowania imieniem Polaków po utworzeniu ukraińskiego rządu, por. Jentys, przybyły świeżo po zajęciu Odessy przez bolszewików z korpusu generała Żeligowskiego, a wreszcie cały szereg ludzi wybitnych ze Lwowa, oblężonego przez Ukraińców (zachodnich), jak prof. Stanisław Stroński, który samolotem wydobył się w czasie walk na terenie Lwiego Grodu, prof. Dubanowicz i dr Ernest Adam, którzy, przybywszy trochę później, przywieźli akty znalezione na Św. Jurze i spisy okrucieństw ukraińskich, popełnianych na bezbronnych jeńcach i ludności cywilnej, a ogłoszone przez Komitet Narodowy w maju 1919 r. Wkońcu prof. Zuber, jako znawca spraw naftowych, które specjalnie obchodziły mężów stanu koalicyjnych, pomnych, iż wojna łożdziami podwodnymi, prowadzona przez Niemcy, wykonywana była zapomocą benzyny borysławskiej.

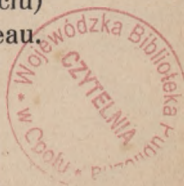
Pamiętam niezmiernie ciekawe zebranie w sprawie Litwy i Białej Rusi w mieszkaniu hr. Łubieńskiego w hotelu Scribe.

gdzie między innymi znany ekonomista Henryk Tennenbaum przekonywał zebranych, iż nie granica drugiego rozbioru, ale granica przed pierwszym rozbiorem, stanowiąca rubież Polski, powinna być odtworzona, gdyż wszystkie stosunki handlowe tych obszarów aż do pogromu Rosji jednoczyły się w Wilnie i to nie tylko ziemiańskie (Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Towarzystwo Rolnicze), ale przede wszystkim cały ruch wekslowy w bankach wileńskich lub warszawskich się grupował, a zarząd administracyjny w generalnem gubernatorstwie w Wilnie. Stąd jak za czasów przedrozbiorowych cała ludność dawnej Litwy i Białej Rusi ciążyła wszelkimi swojemi interesami nie do Petersburga ani Rygi, lecz do Wilna i Warszawy.

Naturalnie wobec ruchu narodowego a względnie odrębności politycznej, przez Ober-Ost niemiecki wyforsowanej na Litwie w czasie wojny, Komitet Narodowy i wszelkie delegacje kongresowe polskie zachowywały się z rezerwą a pan na Birżach, hr. Alfred Tyszkiewicz nawet przerobił się na Tyszkiewiczusia i jako taki posłował Litwie w Londynie.

Większe wpływy posiadał hr. Michał Tyszkiewicz, przerobiony na św. Jurze na patrona Wielkiej Ukrainy, z nadzieją przeciągnięcia wszystkich prawosławnych na unję. Trzeba było wielkiego wysiłku, ażeby zagrożony Lwów nie został całkiem osierocony na konferencji pokojowej, gdy sprawa Ukrainy niezależnej a względnie państwa buforowego, miała poparcie wśród sfer politycznych i finansowych francuskich, angielskich, a przede wszystkim emigracji rosyjskiej zrazu więcej wpływowej niż delegacja polska i Komitet Narodowy, działający przez kilkuset ludzi pierwszorzędných, jacy w ciągu zimy i wiosny r. 1919 zjechali do Paryża z całej Polski, Ameryki i rozmaitych kolonii polskich, w Azji się znajdujących.

R. St. Baker w książce swojej o Wilsonie i Traktacie Wersalskim pisze na str. 22 drugiego tomu, iż 17 marca generał Foch proponował odsiecz dla oblężonego Lwowa, złożoną z części armji Hallera, którą chciał wysłać przez Wiedeń najkrótszą drogą. Propozycja ta spotkała się 21 marca z najostrejszym protestem Lloyda George'a, który natomiast zaproponował Foch'owi ułożyć z Niemcami w Spa ogólny transport armji Hallera. Dopiero 24 marca na Radzie Najwyższej (Dziesięciu) przyjął Foch to posłannictwo pod presją prezesa Clemenceau.



A Lwów i wschodnia Małopolska najcięższe przechodziły chwile. W tym czasie Komitet Narodowy Polski, mając już całe grono profesorów Uniwersytetu i mężów politycznych do dyspozycji, a przede wszystkim powiększony przez mężów zaufania Naczelnika Piłsudskiego (28 stycznia 1919 r.) spowodował cały szereg zebrań nawpół prywatnych, gdzie zapraszano wpływowych członków Kongresu i sposobem przyjętym w dyplomacji „entre la poire et le fromage”, objaśniano najdrażliwsze a dla Polski najistotniejsze sprawy granic. Uczestniczyłem w kilku takich zebraniach. Przede wszystkim w hotelu Ritz, gdzie ks. Andrzej Lubomirski dla generała Henrysa, mającego odjechać do Warszawy, zaprosił cały szereg ludzi wybitnych, a szczególnie tych, którzy jeździli do Lwowa badać spór ukraińsko-polski, jak generała Barthelemy i pułkownika Thompsona, obok członków Komitetu, to jest prezesa Dmowskiego, hr. Zamoyskiego Maurycego, Wielowieyskiego Józefa, Skirmunta i innych, wśród których był także Józef hr. Potocki z Antonin. Przy czarnej kawie miałem ciekawą rozmowę z Thompsonem, który upierał się przy linii Bugu i Stryja (naturalnie chodziło o podzielenie borysławskiego zagłębia, ażeby ono w całości nie należało do Polski, jako przyszłego sojusznika Francji). Tłumaczyłem mu, iż to nie jest dla Polski żadna granica strategiczna, a dowodziłem nietylko argumentami zaczerpniętymi z wojen kozackich (jak to Warszawa drżała, kiedy Chmielnicki stanął w Zamościu, a król Jan Kazimierz zmuszony był wszelkie przezeń postawione przyjmować warunki), ale i z ostatniej wojny, kiedy w r. 1915 i 1916 najdłużej trwały walki nad Strypą i górnym Seretem (Załośce, Zborów, Podhajce, Buczacz), ale po Łucku musieli się cofnąć Niemcy i Austriacy nad Złotą Lipę, a była chwila, gdzie dopiero przy pomocy Turków aż nad Narajówką (Halicz, Podwysokie, Mieczyszców) oparli się Moskalom. Thompson jednak nie był do przekonania, związany tezą angielską, ażeby marynarka francuska nie mogła bez ograniczenia czerpać benzyny z Borysławia. Generała Barthelemy'ego nie potrzeba było przekonywać; jako wysłannik Foch'a do Lwowa przejął się on cierpieniami strażnicy Polski i całkiem był po naszej stronie.

Inny zupełnie charakter miała rozmowa z profesorem Lordem, mężem zaufania Wilsona, z którym przez półtorej godziny

przy obiedzie wydanym na cześć jego i kilku generałów francuskich przez Franciszka Pułaskiego i profesora Romera w hotelu Balzac, mówiliśmy o problemie wschodniej granicy. Profesorowi Lordowi, widocznie przygotowanemu już przez prof. Arctowskiego, wyłożyłem, iż najszczuplejszą granicą Polski od czasów Kazimierza Wielkiego była Strypa.¹ Poszedłem w moich wywodach jeszcze dalej, przypominając, iż za Bolesława Wstydliwego, kiedy granica Polski rozciągała się tylko do Sanu i Wisłoka, najazd tatarski oparł się w Lignicy, to jest w samym środku Europy, a z Węgier, Śląska i Polski pozostały jedynie ruiny. Tak tedy, jeśli Polska ma być i nadal przedmurzem Europy, musi mieć granicę przesuniętą daleko poza Lwów i Warszawę, szczególnie, gdy sposób wojowania wymaga dla mobilizacji powszechnej i wysyłki wojsk nad granicę przynajmniej czternastu dni czasu.

IV

Wśród tych wszystkich trudności krewkie usposobienie Dmowskiego, który nie szczędził przeciwnikom Polski dosadnej odprawy, nie trafiało do celu. Dopiero przybycie Paderewskiego, jako prezydenta ministrów rządu polskiego i uwielbianego równocześnie artysty na obu półkulach, zdołało złagodzić kurs antypolski, jaki szczególnie na Radzie Dziesięciu objawiał się coraz silniej.

Nareszcie przyszedł dzień odjazdu pierwszej dywizji hallerowskiej, z samym generałem Hallerem na czele.

Wraz z kolegą i przyjacielem moim Włodzimierzem Tetmajerem postanowiliśmy wracać do kraju, gdyż Komitet Narodowy został rozwiązany, a pozostała zeń tylko delegacja polska kongresowa, wraz z biurem, narazie jeszcze bardzo czynnem, delegacja bowiem zastępowała również polską ambasadę, mającą zarazem cały ogrom interesów narodowych na pieczy. Przed

¹ kiedy wbrew hetmanowi Sobieskiemu król Michał Wiśniowiecki w r. 1672 zawarł z Turcją pokój buczacki oddając Kamieniec i całe Podole ale król Sobieski poszedł później z odsieczą pod Wiedeń w 1683, ażeby jego następcą August Mocny w pokoju karlowickim 1699 r. prowincję tę dla Polski odzyskał; nawet hetman Jabłonowski przy elekcji nie przyjął wyboru, ale sam zaproponował króla Sasa, 1696, aby tenże dostarczył armii saskiej dla odzyskania Kamieńca.

wyjazdem 15 kwietnia uzyskaliśmy przyjęcie u prezydenta Paderewskiego, któremu zwróciłem uwagę, iż niema narazie w Paryżu odpowiedniego znawcy-strategika, któryby mógł wywodami swojemi i odpowiednią propagandą wywalczyć na Kongresie potrzebne Polsce granice. Jako takiego poleciłem gorąco generała Tadeusza Rozwadowskiego, właśnie wówczas znajdujacego się w Warszawie po oddaniu obrony Lwowa generałowi Iwaszkiewiczowi. Wychodząc, prosiłem Władysława Skrzyńskiego, wybitnego dyplomate a zaufanego doradcę Paderewskiego, ażeby mój projekt poparł, znając wartość fachową i patriotyzm polski Rozwadowskiego jeszcze z czasów służby austriackiej, przedwojennej.

Zdaje się, iż w Belwederze powołanie Rozwadowskiego nie trafiło na trudności, tak że generał już z początkiem maja znalazł się w Paryżu, powitany radośnie przez delegację polską, a specjalnie przez prezesa tejże Dmowskiego i wiceprezesa hr. Maurycego Zamoyskiego, któremu Rozwadowski został przydzielony, jako znawca wojskowy do Komisji delimitacyjnej (rozgraniczenia), która pod przewodnictwem generała Ludwika Bothy, prezydenta południowej Afryki (ze strony Anglii), a z współudziałem generała Le Rond'a, obradowała w sprawie Polski 21 maja 1919 r.

Wówczas to generał Rozwadowski przedstawił swój memoriał tak, jak on został przeze mnie podany na wstępie, gdzie ostatni ustęp o ukraińskim państwie buforowem został dodany przez delegację polską do tekstu, jaki ja przywiozłem od Rozwadowskiego z początkiem stycznia 1919 r. do Paryża.

V

Wiadome są dalsze koleje sprawy granic Polski na Kongresie, a szczególnie owa słynna rezolucja Rady Najwyższej z dnia 25 czerwca 1919, która powiada, że rząd polski będzie upoważniony do objęcia w zarząd cywilny Galicji Wschodniej po zawarciu z Wielkimi Mocarstwami umowy, zapewniającej mieszkańcom tego terytorjum samorząd i swobody polityczne, że dalej w terminie określonym przez Wielkie Mocarstwa mieszkańcy Galicji Wschodniej będą mogli sami decydować o swej przyszłości politycznej. Przygotowanie projektu umowy powierzono Komisji dla spraw polskich.

Na posiedzenie z 5 lipca przynieśli delegaci polscy zasady statutu autonomicznego Galicji. Tymczasem w Polsce, a szczególnie we wschodniej Galicji, która co dopiero oczyszczoną została z takim trudem i tyloma ofiarami odtwożona, zawrzało z obawy, iż całe to poświęcenie i krew dzieci lwowskich pójdzie w niwecz; zaczęto wysłać delegację do Paryża złożoną z Jana Dąbskiego, Löwenherza i Aleksandra hr. Skarbka, którzy na posiedzeniu 29 lipca Komisji dla spraw polskich zaprezentowali jak najenergiczniej przeciw tymczasowemu tylko oddaniu Galicji Wschodniej.

Po długich pertraktacjach i powtórnych przyjeździe wysłańców lwowskich, gdy prezes Dmowski był obłożnie chory, a Polskę reprezentowali Władysław Grabski i Stanisław Patek, zapadła decyzja Rady Najwyższej 21 listopada 1919, iż Rada Najwyższa zatwierdza projekt traktatu między Wielkimi Mocarstwami a Polską, na mocy którego Polska miała się zobowiązać do dania Galicji Wschodniej statutu autonomicznego, którego zasady były wymienione w traktacie. Granice terytorjum Galicji Wschodniej podano na załączonej mapie, a to po prawej stronie Sanu na wschód od Lubaczowa, między Przemysłem a Mościskami, po wschodniej stronie kolei z Przemysła do Łupkowa idącej, aż do punktu 1335 w Karpatach.

Niewiele to różni się od linii, jaką po traktacie brzeskim, którym Chełmszczyzna została przyłączona do Wielkiej Ukrainy, wypadało rządowi austriackiemu, dzieląc Galicję na dwa zarządy wojskowe, oddać Ukraincom. (Austria wprowadziła już nie egzystowała, ale tu trzeba podnieść, że Koło Polskie wiedeńskie do samego końca zwalczało ten projekt, aż ostatni gubernator Galicji hr. Huyn oddał zarządy generałowi Pfefferowi, który je powierzył rządowi zachodnio-ukraińskiemu wraz z całym wojskiem i zapasami, znajdującymi się w Galicji Wschodniej).

Na dobitkę artykuł pierwszy projektowanego traktatu powiada, że Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone dają Polsce a Polska przyjmuje mandat na zreorganizowanie i zarządzanie w przeciągu lat dwudziestu pięciu terytorjum Galicji Wschodniej. Mandat ten ma być wykonywany pod kontrolą Ligi Narodów.

Ze statutu autonomicznego przytoczyć jeszcze muszę zastrzeżenie dotyczące służby wojskowej, iż z kontyngentu

Galicji będą utworzone specjalne formacje, które w czasie pokoju będą stały w Galicji, a w czasie wojny będą mogły być użyte przez rząd polski do obrony granic terytorjum narodowego.

Monarchja austriacka do samego końca broniła się przed takim określeniem ugody węgierskiej, nie mówiąc już, iż Węgry nic podobnego nie miały w ugodzie swej z Chorwacją.

Jeśli takie curiosum nie zostało przyjęte przez rząd polski, to jest przedewszystkiem zasługą generała Rozwadowskiego, który stojąc na czele misji wojskowej w Paryżu, zwalczał całą swą wymową i wiedzą koncepty angielskie, tak wobec delegatów polskich, jak przedewszystkiem wśród ekspertów Rady Najwyższej, szukając poparcia w generalnym sztabie francuskim i u samego marszałka Focha. Jak pisze Stanisław Kozicki, sekretarz Delegacji polskiej, Clemenceau obiecał poparcie Polakom w sprawie Galicji Wschodniej i uzyskał u Lloyda Georgea odroczenie całej sprawy.

Ministrem spraw zagranicznych w Anglii już dawno nie był Balfour, ale lord Curzon i jego nazwisko wiąże się z tą linią, dzielącą Galicję a dającą Polsce jako dalszą granicę linię Bugu z przyłączeniem tylko okręgu Bialskiego i Białostockiego.

VI

Tymczasem wojska polskie, odbiwszy Galicję Wschodnią, poszły na Wołyń i Podole, zajmując Kamieniec, a z drugiej strony marszałek Piłsudski wjechał do Wilna, generał Szeptycki opanował Mińsk, Borysów i Bobrujsk, generał Rydz Śmigły zajął Dynaburg, a generał Sikorski Mozyrz i Kalenkowicze.

Wojska zachodnio-ukraińskie, wyekwipowane przez Austrię i zaopatrzone w artylerję niemiecką, w znacznej części wyginęły na Ukrainie właściwej pod Wapniarką i Żmerynką, jeszcze zanim spotkały się z bolszewikami, od tyfusu, jaki tam wybuchnął po zburzeniu osiedli polskich, wybicciu lub emigracji ludności polskiej i tym strasznym bezrządzie, jaki zapanował następnie.

Petlura, którego wojska, nie mogąc się wyżywić i chcąc uniknąć chorób, cofnęły się pod Kamieniec dla odpoczynku, oddał straż nad Podolem i Wołyniem polskiej armji a kiedy



Jedna z kart albumu Orłąt Lwowskich.

na wiosnę zapragnął iść naprzód w kierunku Kijowa, zawarł układ z marszałkiem Piłsudskim, zrzekając się Galicji Wschodniej, części Wołynia aż po Równe i Korzec, zyskując w zamian za to pomoc wojskową przeciwko bolszewikom ze strony Polski.

Stąd się wzięła wyprawa kijowska, ostatni w dziejach polskich bój „za naszą i waszą wolność“, któreto hasło w całej, bohaterskiej historii porozbiorowej towarzyszyło Polakom.

Jeśli ta wyprawa nie udała się, to przedewszystkiem winien brak wszelkiej organizacji cywilnej, jaką armja nasza spotkała na Ukrainie i niezdolność najlepszych patriotów ukraińskich do zaimprovizowania takiej organizacji, skutkiem czego skończyły się na niczem nietylko hetmańszczyzna Bohdana Chmielnickiego pod protektoratem Rosji i jego syna Tymoszka pod opieką Turcji, ale hetmańszczyzna Skoropadzkiego, krewnego marszałka Eichhorna, pod protektoratem Niemiec i wszelkie inne usiłowania jak Denikina subwencjonowane przez Francuzów, i Wrangla przez Anglików.

W kraju tym siłą twórczą byli zawsze tylko Polacy, począwszy od owego „Łacha Serdecznego“ Przeława Lanckorońskiego aż do Józefa Potockiego i Aleksandra Tyszkiewicza, prezesa Wystawy Kijowskiej w r. 1911 oraz Antoniego Szezińskiego, prezesa cukrownictwa południowo-rosyjskiego i prezydenta Związku cukrowniczego w Brukseli w r. 1910, a skończywszy na wiceprezydencie Kijowa Józefskim, ojcu obecnego wojewody wołyńskiego.

Miała jednak wyprawa kijowska trzy kapitalne walory:

1. Prawdziwi patrioci ukraińscy nigdy nie będą mogli powiedzieć, iż Polska nie chciała pomóc do powstania ich państwa, gdyż nietylko całą swoją armję zaryzykowała w tem przedsięwzięciu, ale równocześnie ściągnęła najazd bolszewicki pod samą Warszawę, ryzykując swoją egzystencję własną w całym tego słowa znaczeniu.

2. Uratowała się przy tej sposobności ludność, pozostała jeszcze na wschodnich rubieżach od śmierci i głodu, tak, iż kilkakroć sto tysięcy Polaków z Kresów schroniło się do Polski, uwożąc resztę swej własności na zachód.

3. Zdobyli Polacy po raz trzeci *manu militari* Wschodnią Galicję, Wołyn i Polesie, oraz Litwę środkową z Wilnem, a więc

przekreślili projekty Rady Najwyższej i wszystkie intrygi Anglików.

W tych ostatnich bojach generał Rozwadowski najchlubniejszą swego życia zapisał kartę.

Kiedy cała prasa, Polsce nieprzyjazna, napewne przepowiadała ostateczny koniec Polski, a minister Władysław Grabski w Spa, w lipcu 1920 r., przystawał imieniem rządu polskiego na medjację Anglii, proponującą bolszewikom raz jeszcze linię Curzona jako linię rozejmową, generał Rozwadowski wszelkimi siłami opierał się temu, aż wezwany przez marszałka Piłsudskiego do Warszawy, objął szefostwo sztabu 20 lipca 1920 r. Dnia 18 sierpnia 1920 r. bitwa warszawska już była rozstrzygnięta na korzyść Polski.

VII

Jeśli¹ po bitwie warszawskiej rozluźniła się współpraca marszałka Piłsudskiego z generałem Rozwadowskim i ten ostatni skierowany został wyłącznie do obrony Galicji Wschodniej i Kresów południowych, to zwyciężyły względy polityczne, a raczej historyczne, które marszałkowi Piłsudskiemu nie dozwoliły nawet w pościgu za armją bolszewicką przekroczyć z bronią w ręku granicy litewskiej.

Strategik przyznałby rację szefowi generalnego sztabu, iż pragnął odciąć odwrót nieprzyjacielskiej armji i zepchnąć ją w strony Bałtyku, ale historyk przyznać musi słuszość marszałkowi Piłsudskiemu, iż nie chciał wykopać bezdennej przepaści między Litwą a Polską i uniemożliwić na zawsze powrót do jedności państwowej, jaka łączyła oba narody w przeszłości, a jeśli Wódz naczelny nie chciał rozrywać armji, złożonej z młodocianych sił ochotniczych, i zmęczonych wyprawą kijowską żołnierzy do nowego użyciu forsownego marszu, to i ten względ fizycznej możliwości przemawia za rozstrzygnięciem marszałka Piłsudskiego.

Pułkownik Faury w swoim studjum o bitwie warszawskiej w *Revue militaire française* Nr 9 z marca 1922 r., tak konkluduje:

¹ Jak pisze generał Kukiel („Szaniec“ Nr. 21, 1928).

„Bitwa warszawska wstrząsnęła silnie wyobraźnią wielu, gdyż była całkiem nieoczekiwana. Rozwinęła się w formach prostych i harmonijnych, dała całkowite wyniki i zajęła miejsce między najpiękniejszymi manewrami historii wojennej. Pomysł bitwy warszawskiej wychodził z założenia tak beznadziejnego, że w oczach wielu znawców wojskowych partja była ostatecznie przegrana“, i dodaje: „w tych czasach, gdy doświadczeni mężowie stanu, zgromadzeni przy zielonym stole, starają się obliczać szanse istnienia nowych narodów, które ukazały się obecnie na mapie Europy, bitwa warszawska jest wskazówką cenną zarówno dla dyplomaty, jak i dla wojskowego. Taka próba należąca do niedawnej przeszłości jest bowiem najlepszą gwarancją prawdziwej żywotności na przyszłość!“

Autor broszury *Kampanja r. 1920 w świetle prawdy* (Lwów 1924) pisze: „Ogromne sukcesy pierwszej i drugiej fazy naszej kontrofensywy zawdzięczamy przedewszystkiem harmonijnej i lojalnej współpracy naczelnego wodza ze swym szefem sztabu“.

Kampanja 1831 r. nie przeszła bez nauki. Generalny kwartmistrz Prądzyński na str. 194 t. III swoich pamiętników w następujący sposób charakteryzuje błędy Skrzyneckiego: „Tak została dokonana bez najmniejszej przeszkody ze strony polskiej, bez najmniejszego narażenia ze strony rosyjskiej owa przeprawa Wisły, będąca od samego rozpoczęcia wojny głównym przedmiotem życzeń i wysiłen armji rosyjskiej, będąca dla niej zwyciężskim ukończeniem wojny, a dla Polaków śmiertelnym ciosem, przeprawa, od dawnego już czasu przysposabiana, od dawnego czasu już doskonale wiadoma, przeprawa, poprzedzona marszem flankowym, dosyć drażliwym, wobec takiej bramy do debuszowania, jaką był Modlin ze swoim obozem oszańcowanym. Armja polska, wychodząc tedy w pięćdziesiąt tysięcy i bazując swoje działanie na tenże Modlin, byłaby mogła niewątpliwie przynieść wielkie szkody operacji rosyjskiej, byłaby mogła atakować tę armję rosyjską w jej marszu procesyjnym, a nie zwyciężając jej nawet, jużby wiele zyskała, ściągając ją za sobą przed Modlin. Jak się już powiedziało, wiedzieliśmy już dawno o postanowieniu tej przeprawy, a nawet miejsce jej było wiadome. Nie mogło podpadać żadnej wątpliwości, że nieprzyjaciół wysła naprzód mocną, przednią straż. Armja polska byłaby przeto mogła i powinna maszerować

naprzód całą masą, obozować wciąż w obliczu nieprzyjaciela i wydać mu natychmiast walną bitwę, skoroby się tenże osłabił, czego, jakeśmy widzieli, uniknąć nie mogli“.

Prądyński kończy: „Prawda, że dla wykonania takich działań wojennych, potrzeba, ażeby wódz trzymał ciągle armję swoją, że tak rzekę, w ręku, nie wzdragał się obozowywać w obliczu nieprzyjaciela, ażeby tenże wódz miał nagle postanowienie, co wszystko było niepodobieństwem z wodzem tak ospałym i niezdecydowanym, jakim był Skrzynecki“.

Dzięki Bogu w r. 1920 naczelnym wodzem był Józef Piłsudski, mając u boku jako szefa generalnego sztabu Tadeusza Rozwadowskiego, a na czele armij Józefa Hallera i Władysława Sikorskiego.

VIII

Traktat ryski, zawarty pomiędzy Polską z jednej a Rosją i Ukrainą z drugiej strony, 18 marca 1921 r., oznaczył obecną granicę wschodnią, która znacznie się różni od projektu delegacji polskiej na Konferencji pokojowej w Paryżu, gdyż nie tylko większą część Białej Rusi z Mińskiem, Osipowiczami i Mozyrzem, ale również trzy podolskie powiaty oraz część Wołynia ze Sławutą i Szepetówką pozostawił przy Rosji, mimo wyraźnego sprzeciwu Generalnego Sztabu polskiego, który idąc za wskazówkami generała Rozwadowskiego, bronił linii granicznej, zawierającej minimum naszych wymagań a zatem linii Stara Uszyca — Mińkowce — Starokonstantynów — Rohaczów — Osipowicze — Uła.

W ten sposób w ręku Rosjan pozostała kolej transwersalna, idąca z Kamieńca Podolskiego do Witebska, której posiadanie dla Rosji ze względów strategicznych ma ogromne znaczenie, równocześnie czyniąc dla nas trudną obronę Kresów.

Naturalnie dziś trudno sądzić, czy nie byłoby możliwem uzyskać lepsze warunki, a jednak głos powszechny oburzenia ze strony Polaków dotąd nie uciął przeciw głównym pełnomocnikom Rzeczypospolitej w Rydze. Przedewszystkiem zarzuty kierowano przeciw ustąpieniu powiatów zwiahelskiego, zasławskiego i starokonstantynowskiego z Wołynia, a płoskirowskiego, kamienieckiego i uszyckiego z Podola, to jest sześciu

powiatów ludnością polską gęsto przetkanych, pod względem ekonomicznym najurodzajniejszych, zagospodarowanych przeszłcznie z 20 cukrowniami, słowem najbogatszego kawałka kraju, który strategicznie wyrównywał granice między Rumunją a Polską. Ogólnie mówiono, iż, o ile się przy Mińsku i Białej Rusi Bolszewja upierała, o tyle łatwiej byłaby ustąpiła powiatów południowych z ukraińską ludnością, która przez znaczną przymieszkę Polaków i pomna polskiego gospodarstwa wzorowego, nie przedstawiała dla rządów bolszewickich wielkiego oparcia.

Pamiętną dotąd jest replika Jana Dąbskiego z Kulikowa o Paniętach Ukraińskich. Przeszłość skrajna profesora Stanisława Grabskiego skłaniała go widocznie do uznania tego argumentu za stanowczy, za oddaniem południowych powiatów Rosji, a jednak znawstwo historii i literatury, chociażby tylko Sienkiewicza i Kubali a nawet Śliwińskiego wskazywały wyraźnie, czego się domagał Duch Dziejów Polski.

A stąd wyrok historii wypadnie na korzyść gen. Rozwadowskiego, a przeciw panom Dąbskiemu i Grabskiemu.

DEKLARACJA RADY NAJWYŻSZEJ PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH I ZAPRZYJAŻNIONYCH.

Główne państwa Sprzymierzone i Zaprzyjaźnione, uznawszy, iż trzeba możliwie szybko położyć tamę obecnemu stanowi niepewności politycznej, w której znajduje się naród polski, a nie przesądzając późniejszych układów, mających ustalić ostatecznie wschodnie granice Polski, oświadczają, iż od tej chwili uznają prawa rządu polskiego wedle przewidzianych poprzednio traktatem z 28-go czerwca 1919 r. z Polską do zorganizowania stałej administracji terytorjów dawnego cesarstwa rosyjskiego, położonych na wschodzie od linii poniżej opisanej (patrz na dołączonej mapie):

Od punktu, w którym dawna granica Rosji i Austro-Węgier łączy się z rzeką Bugiem, aż do punktu, gdzie się dzieli przez granicę administracyjną między okręgami Bielska i Brześcia Litewskiego —

biegiem Bugu aż do zakrętu —

stąd ku północy, granicą administracyjną aż tam, gdzie ona ostrym kątem zgina się o dziewięć kilometrów mniej więcej na północny zachód od Mielnika —

stąd na północny zachód, aż do biegu rzeki Leśnej — Prawej, gdzie potok ten przecina droga leśna w kierunku z południa na północ, przechodząc o dwa kilometry mniej więcej na wschód od Skupowa —

linją do oznaczenia na miejscu, któraby Polsce pozostawiała wsie Wirpole, Stołbce, Pieszczałkę i Wólkę a przechodziła linję kolejową z Bielska do Brześcia Litewskiego w miejscu, gdzie ona przechodzi drogę z Wysokiego Litewskiego do Kleszczeli — stamtąd na północ aż do punktu, gdzie gościniec Narew-Narewka przecina linję kolejową Hajnówka-Swisłocz —

linją do wyznaczenia na miejscu wzdłuż drogi leśnej poniżej wyznaczonej —

stamtąd na północny zachód od punktu, położonego o cztery kilometry na północ od Jałówki, gdzie rzeka Swisłocz złączona jest z tą, która przechodzi przez to miasteczko linją do oznaczenia na miejscu —

stamtąd w dół biegu Swisłoczy, następnie w górę rzeczki Laszanki — dalej w górę biegu Likówki aż do punktu oddalonego półtora kilometra od Baranowa — stamtąd w kierunku północno-wschodnim aż do punktu na kolei żelaznej Grodno-Kuźnica, położonego około 500 m. na północny zachód od punktu styczniego w Kiełbasinie linją do wyznaczenia na miejscu —

stamtąd na północny wschód aż do punktu położonego na rzece Łosośnej około dwóch i pół kilometra na wschód od miejsca, gdzie schodzi się z Niemnem — linją do oznaczenia na miejscu — stamtąd biegiem Łosośnej w dół, potem Niemnem najprzód w dół rzeki a potem w górę rzeki Igorki aż do jej źródła w tem miejscu, gdzie przechodzi przez Warwiszki —

stamtąd w kierunku wschodnio-południowo-wschodnim aż do miejsca rzeczki Chernohanja (Marycha) przy studziance — linją do oznaczenia na terenie wzdłuż dopływu z lewego brzegu —

stamtąd w górę rzeki Chernohanja aż do punktu oddalonego o dwa i pół kilometra na zachód od Zelwy —

stamtąd w kierunku północnym aż do punktu na drodze Berzniki-Kopciowa, położonego o dwa kilometry na południowy zachód od Berznik — linją do oznaczenia na miejscu —

stamtąd w kierunku północno-wschodnim aż do punktu najbardziej na południe położonego, gdzie się skręca granica północna administracyjna okręgu suwalskiego (około siedm kilometrów na północny wschód od Puńska) —

linją do oznaczenia na terenie, w kierunku ogólnym równoległym do linii małych jezior, położonych między Berznikami a Zegarami około dwa kilometry na zachód od tych jezior a kierując się na wschód aż do punktu położonego na jeziorze Gaładusya a około dwa kilometry na północ od Zegarów, wzdłuż tego jeziora aż do jego końca północno-wschodniego, ale pozostawiając Puńsk przy Polsce —

stamtąd w kierunku północnym granicą administracyjną Suwałek aż do punktu, gdzie ona się schodzi z dawną granicą Rosji i Prus Wschodnich.

Prawa, któreby Polska miała wykonywać na terytorjach na zachód od tej linii położonych, są dla niej wyłącznie zastrzeżone.

Postanowiono w Paryżu, ósmego grudnia tysiąc dziewięćset dziewiętnastego roku.

Prezydent

Rady Najwyższej Państw Sprzymierzonych i Zaprzyjaźnionych

G. Clemenceau.



Hallerczycy zajmują Kamieniec w styczniu 1920 r.

ZAKOŃCZENIE.

W końcu pozwalam sobie przypomnieć, co jeszcze w złotym wieku napisano w „Przemowie krótkiej do poćciwego Polaka“ o Kamieńcu :

A bychmy już snadź inszych przykładów nie mieli
Jedno którzy Kamieniec oczyma widzieli.
Jako ta dziwna baszta Krześcijaństwa wszego
Mogłaby być tak mocna bez kosztu wielkiego.
Bo tam niesłychaną rzecz natura sprawiła
Gdyby się ktemu pilność trochę przyczyniła.
By jedno leda murek na górze sprawiono
A na dole poboczne strzelby poczyniono.
Aby się wždy kęs było zazym broniąc zakryć
Bo tam s pola y kokosz możemy upatrzeć.
A coź kiedy nam za grzech tak oczy załnęły
Że sie nie obaczymy ażbychmy zginęli.
Cobyhmy teraz grzywną powoli zatkali
To w on czas trudno będzie bychmy wszystko dali.
Ano ta święta grzywna co dziesiąci strzeże
Bo kto czasow nie bacz y barzo rad sie zrzeże.
A wielokroć y sami tego doświadczamy
Gdy nieszczęście przypadnie jako narzekamy.
Anoby snadź nalepiey narzekać powoli
Iakoby wczas wrzód goić niż barziej zaboli.

* * *

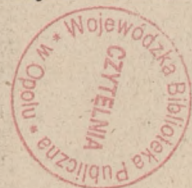
Dnia 18 października 1928 zmarł w Warszawie generał broni Tadeusz Rozwadowski, przeżywszy lat 62. Po jego zgonie tak pisze generał Kukiel w *Szańcu* Nr. 21: „Zgasł człowiek dużej miary, Polak gorący, wojskowy o rozległej wiedzy i świetnych zdolnościach, wódz śmiały i zasłużony, jeden z najwybitniejszych uczestników wielkich wydarzeń, którym Polska zawdzięcza swój byt niepodległy, swe ocalenie przed najazdem

bolszewickim, swe granice. Zgaśł w ciężkich cierpieniach fizycznych, które poprzedziła i którym towarzyszyła wieloletnia tortura moralna, jego zgon zakończył tragedję człowieka, a związał się z tragedją dziejów odzyskanej ojczyzny“.

A przyjaciel dożgonny nie więcej i nie bardziej ujmującego nie może dodać do tej oceny znakomitego historyka wojen polskich współczesnych i znawcy wszystkich zmagani porzobiorowych.

Kraków, dn. 3 maja 1929 r.

Dr Mikołaj Rey.



Wschodnie granice Polski projektowane przez Delegatę Polską Kongresową na podstawie
memoriału generała Józefa Rozwadowskiego





Wiednia Październik 96
 Skarb frontu - Skopjowa-
 ta i spolszczenia Jachna
 Ławadzka Dziel. W. U. Z.

Linje 0600W
menselijk





TEGOŻ AUTORA WYSZŁY:

1. Dwie rocznice. Kraków, 1891. Przedruk z »Nowej Reformy«.
2. St. z P. Wiązanka wspomnień, Kraków u Anczyca, 1894.
3. Hasła wyborcze, Tarnów, 1897.
4. O kolonizacji wewnętrznej, 1897. Przedruk z »Głosu Narodu« Kraków i »Gazety Narodowej« Lwów.
5. O działalności Banku Ziemskiego w Poznaniu w zastosowaniu do naszych stosunków. Lwów, 1898. Odbitka z »Gazety Narodowej«.
6. Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego a co gubi. Rozprawa społeczna, Kraków, 1898. Przedruk z »Ruchu Społ.«.
7. Kwestja bytu własności większej w naszym kraju. Przemówienie na przedwyborczem zebraniu w Tarnowie 16 września 1901.
8. Sprawozdanie Klubu Posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego z działalności politycznej za czas wojny od 27 sierpnia 1914 do 28 maja 1917. Kraków, 1918. U Anczyca.
9. Założenie Piasta (w dziesięcioletnią rocznicę) ze wstępem Włodzimierza Tetmajera. Kraków, 1924. Druk Anczyca.
10. O działalności politycznej Włodzimierza Tetmajera. Przemówienie na Akademji w Teatrze Słowackiego 2 lutego 1924 (nie drukowane).
11. Życiorys Anny z Działyńskich Potockiej z Rymanowa. Odbitka z »Czasu« 1926.
12. Geneza sporu polsko-ruskiego w książce »Generał Rozwadowski«. Kraków, 1929. Księgarnia Krakowska.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 322471



000-3224 71-00-0